



PIEŚŃ PAMIĘCI

Na melodię: Auld Lang Syne
(Pieśń braterska)

Dopalił się ogniska blask.
Ostatniej iskry ślad
Nazaczył w sercach wszystkich nas
Wędrówek twoich szlak.

Ref.:
Przy grobie twoim pełni straż.
Przyjaciół wiernych krąg.
Pamięci płomień, w wieczny czas
Wędruje z rąk do rąk.

Wędrowcze, druhu, żegnaj nam.
My trwamy, wierni praw.
Ty stoisz u niebieskich bram,
Na polach boskich traw.

Ref.:
Przy grobie twoim...

Przewędrowałeś ziemi szmat.
Czas spocząć..., spocznij już!
O tobie pamięć będzie trwać,
Jak w sercach pąki róż.

Ref.:
Przy grobie twoim...

*Marek Popiel
Tarnów, 26 sierpnia 2006 r.*



KASIA MICHAŁEK (4 IX 1984–8 VIII 2000)

SŁÓW KILKA...

Patrząc na minione miesiące możemy powiedzieć: *źle się dzieje w państwie duńskim*, obrażając tym samym bogu ducha winnych Duńczyków, choć wszyscy wiedzą, że Szekspir pisząc te słowa w XVII wieku, miał wszak na uwadze to wszystko, co działo się w jego kraju. Teraz, niestety, źle dzieje się dzisiejszej Polsce...

Nie chodzi bynajmniej w tym tekście o kolejny komentarz do wydarzeń politycznych, z pogranicza tragifarsy, rozgrywających się na naszych oczach w naszym kraju, ale o uwypuklenie marginalnej zdawałoby się kwestii udziału instruktorów harcerskich w polityce – czy może raczej w czymś, co komuś wydaje się polityką.

Nie od dzisiaj wiadomo, że harcerski system wychowawczy predestynuje instruktorów do zajmowania najbardziej eksponowanych stanowisk. Tak jest na całym świecie, tak było jeszcze przed II wojną światową w Polsce.

Później, kiedy ideologia partyjna stała się ideologią państwową, nie miało to już sensu. Ale weszła wtedy do użytku tuba propagandowa, która potrafiła przerobić wszystko i prawie wszystkich w imię jedynie słusznej, *lewomyślniej* ideologii na mniejszych lub większych popleczników systemu. Na propagandowy lep rzucili się pokaźne „zastępy” dorastającej młodzieży. Było to o tyle łatwiejsze, że ze zmruczeniem oka można było traktować reguły zapisane w Prawie Harcerskim. Na efekty, w postaci drużyn *Walterowskich* i później HSPS-u, nie trzeba było aż tak długo czekać.

Dzisiaj, niestety, sytuacja wcale nie jest inna niż przed trzydziestu czy dwudziestu laty. Dzieje się tak z nadzwyczaj prostej przyczyny: do polityki garną się raczej wszelkiego negatywnego autoramentu prostaczekowie. Ci zaś, którzy chcą coś zmienić, są w znacznej mniejszości i często, niestety, nurzają się równie głęboko w nieczystych wodach polskiej polityki. I nawet jeśli będą w tej mętnej, politycznej wodzie pływać jak przysłowiowa ryba, to muszą bardzo uważać na swój wygląd i głowę, bo jak wiadomo ryba psuje się od głowy.

Mając na uwadze brzydki zapach gnicia ryb, warto może więc zaproponować wszystkim instruktorom harcerskim z aspiracjami polityczno-wyborczymi, by powstrzymali w sobie na dłuższy jeszcze czas chęć na aktywny udział w nadchodzących wyborach samorządowych i być może parlamentarnych. Nie szargajmy i nie brudźmy mundurów w ciemnych wodach polityki. Mamy wiele innych, ważniejszych spraw do załatwienia, w tym także wychowawczych. Wystarczy próbować realizować jeden z punktów Prawa Harcerskiego: **Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy**. To już wystarczy, by uchronić młodzież przed czarnymi charakterami, bo jak widać w telewizji i na każdej stronie gazet, parlament i politycy nie są i długo jeszcze nie będą wzorcami ideowymi dla polskiej młodzieży.

Jeśli już koniecznie ktoś chce brać udział w polityce, to niech da wyraźny sygnał społeczeństwu, że zamyka pewien okres swego życia. Niech zdejmie mundur harcerski przesiąknięty piękną 95. letnią historią i bogatą tradycją. Niech nie każe wstydzić się nam, harcerskim instruktorom, za pokrętne słowa: że *czarne to białe, a białe to czarne*. Przecież jeszcze nie tak dawno wszystko mieliśmy widzieć w odcieniach czerwieni. Wbrew pozorom, zabawa w kolory może być jednak niezwykle groźna. Nie przykładajmy zatem ręki ani nawet języka do zepsucia kolejnego pokolenia młodzieży.

* * *

Dziękujemy czytelnikom za miłe listy i materiały historyczne, które będą wykorzystywane w przyszłych numerach SKAUTA.

Marek Popiel

Na pierwszej stronie:

Krzyż harcerski wędrowniczki Kasi Michałek.

Pieśń Pamięci – wiersz napisany pod wrażeniem śmierci i pogrzebu druha hm. Jana Barczyńskiego.



SKAUT
HARCERSKIE PISMO
W INTERNECIE

REDAKCJA:
Lesław Dall
Zakopane,
Wiesław Kukła
Poznań,
Marian Mischczuk
Warszawa,
Marek Karpiński
Tarnów,
Marek Popiel
(red. nacz.) Tarnów
czasopismo.skaut@
gmail.com

WYDAWCA:
© Marek Popiel,
Tarnów
Wszelkie prawa
zastrzeżone
1996–2006

SKAUT jest harcerskim
pismem niezależnym

Marek Popiel

KASIA MICHAŁEK – WĘDROWNICZKA

Nic nie przemija, jeśli pozostają wspomnienia...

Kasię poznałem, gdy jako dziecko cztero lub pięcioletnie przychodziła ze swym opiekunem i młodszym bratem do drukarni. Bawiła się stosikami zadrukowanych kartek lub malowała na nich obrazki.

Była rówieśnicą mego syna i uczyła się w równoległej klasie Szkoły Podstawowej nr 16 w Tarnowie, gdzie ją tam czasem widywałem. Pamiętam też jej występ w szkolnym chórze w trakcie uroczystości nadania imienia szkole. W swym pamiętniku pod datą 23 października 1998 r. zapisała: *Wiedzieliśmy, że jest to bardzo ważna uroczystość i musimy dobrze wypaść. Po licznych próbach, śpiewaliśmy nienajgorzej, tak w kościele jak i w kinie „Marzenie”* (gdzie odbyła się główna uroczystość – przyp. M.P.). *Ulicą Krakowską przemaszerowaliśmy ze sztandarami, wszystkich bardzo bolały nogi, ponieważ staliśmy prawie 2,5 godziny. Pani dyrektor bardzo była stremowana kiedy mówiła przemówienie, trzęsły się jej ręce, ale w ogóle wypadliśmy dobrze. A nasza szkoła nareszcie ma imię Janusza Korczaka.*

Z dziewczętami z klasy Kasia była bardzo zżyta. Wciąż śmiały się, plotkowały i czasem kłóciły. Wycieczki klasowe i ogniska były pretekstem do świetnej zabawy. Poważne stawały się rzadko i tylko w miejscach tak przerażających jak obóz KL Auschwitz. Tak opisała swoje wrażenia: *Ta wycieczka była niezwykła, każdy przyjął ją inaczej, ale mi przypominać będzie ona o poległych do końca życia i na pewno zostanie coś w moim sercu z tak wielkiej tragedii ludzi. Po chwilach smutnych szybko wracał uśmiech – radość życia była silniejsza.*

Nadszedł czas nowy. Pierwsze fascynacje i miłości. Koleżanki schodziły wtedy na plan drugi. Rozterki jakie powodowali koledzy, niedopowiedzenia i chwile zawodu były częste – bywało wtedy bardzo źle; ale łyły same szybko wysychały albo wsiąkały w chusteczki najbliższej jej przyjaciółki Ani. W klasie siedziały razem, a jak wiadomo, ławka szkolna nie służy jedynie do nauki: *[...] na języku polskim obserwowaliśmy wraz*

z Anką naszą klasę. Monika O. rysowała ołówkiem artystyczne kreski, Łukasz D. wgrzyzał się w swoją rękę, a następnie dziurawił „vansy”, Robert Sz. robił sobie manicure, Andrzej P. i Dominik K. pisali prasówki z wosu-u, a Maciek G. po prostu sobie leżał na ławce. To właśnie jest przykład aktywności kl. 8a.

W tym czasie nadeszło zainteresowanie harcerstwem. Na razie nikłe, był to bowiem czas poprawiania ocen na zakończenie szkoły podstawowej. Był wybór szkoły średniej i bliskich już wakacji, których zwieńczeniem miał być obóz harcerski w Gorzewie. Pisała: *Na obozie jest super. Monika, Aga, Ania, Luci i Marzena są bardzo fajne. Robert S. pomógł mi nawet zostać harcerką. Na tym obozie złożyła Przyrzeczenie harcerskie na ręce komendantki obozu i byłej wychowawczynie, hm. Małgorzaty Gackowskiej. Nikt wtedy nie przypuszczał, że wypowiedane słowa przyrzeczenia, w jasną, księżycową noc 28 lipca 1999 r. będą miały tak szybko, tak wielkie znaczenie dla druhny Kasi i dla wielu, którzy ją znali.*

Po wakacjach zaczęła uczęszczać do II Liceum Ogólnokształcącego w Tarnowie. Nowe otoczenie ją absorbowало ale i tak starała się spotykać z koleżankami

z podstawówki. Z tęsknotą pisała: *[...] nie wytrzymałam, poszłam z Anką do McDonalda, a potem poszliśmy do Maćka G. Było fajnie, powspominaliśmy, pogadaliśmy sobie o szkole i nowym towarzystwie.*

Od września 1999 r. żywała się coraz bardziej z innym jeszcze środowiskiem – przyjaciół-harcerczy. Uczestniczyła w zajęciach kursu drużynowych „Gniazdo” prowadzonego przez hm. Mariana Bryndalę. Uczęszczała na niedziel-

Wspólne zdjęcie przyjaciółek na zakończenie ósmej klasy. Stoją od lewej: Kasia Michałek, Weronika Drwięga, Kasia Noga, Ania Baran, w dolnym rzędzie, od lewej: Małgosia Puc, Paulina Pochwałowska





Spotkanie bożonarodzeniowe, od lewej: Małgorzata Gackowska, Ewa Przywara, Aga Wajda, Kasia Noga, Paulina Głowacz, Magda Kot, Ania Baran, Weronika Drwięga, Kasia Michalek – ostatnie szczęśliwe chwile...

ne zbiórki kursu, chłonęła wiedzę harcerską, uczyła się nowych piosenek, zdobywała sprawności. Trzeciego października była z „Gniazdem” na zamku w Dębnie, miała ambitne plany, chciała zostać drużynową. Nie starczyło czasu. Jeszcze w okresie bożonarodzeniowym była na spotkaniu przy choince u byłej wychowawczynie i choć Kasia narzekała już na ból nogi, uśmiech nie schodził z jej twarzy.

To, co powodowało ten ból, wydawało się tylko skutkiem stłuczenia. Niestety, ko-

lejne badania, wizyty u lekarzy i wreszcie rozpoznanie choroby było jednoznaczne: Kasia zachorowała na raka. Wydawało się to nieprawdopodobne, wręcz niemożliwe.

W szpitalu klinicznym w Prokocimiu leczy się najcięższe przypadki. Tam podano Kasi chemię. Wiedziała, że straci włosy, więc pozwoliła sobie je wcześniej obciąć. Długo Kasia walczyła z chorobą i z własnymi słabościami. Dowiedziałem się o jej nieprawdopodobnej, pięknej i bohaterkiej postawie w szpitalu z listu ks. hm. Lucjana Szczepaniaka.

Niezwykle wrażenie zrobił na mnie ten list jak i na wszystkich, którzy go czytali. I choć najpierw pojawiło się uczucie dumy, że harcerstwo jest jeszcze tą organizacją, która wychowuje i potrafi kształtować charaktery, zaraz jednak przyszło przebudzenie i myśl porażająca, że to dziecko przecież, że nie powinna narażać się na cierpienie, zwłaszcza w takich okolicznościach. Przyrzekała: *Mam szczerą wolę...* Pokazała, że ogromną ma wolę, jakiej nie powstydziliby się niejeden dorosły, silny i zdrowy człowiek.

Kasia wyjechała z Prokocimia ze wskazaniem leczenia ambulatoryjnego. Bardzo cieszyła się z powrotu do domu, ale dla najbliższych, decyzja lekarzy była najgorszą z możliwych. Wśród wielu słów i suchych lekarskich formuł w szpitalnym wypisie krył się niestety dla Kasi straszny wyrok. Nikt jednak, a zwłaszcza rodzice się nie poddawali.

Wiosną i początkiem lata 2000 roku nieustająco ciągnęły do Kasi pielgrzymki młodzieży, przyjaciół i znajomych. Leżała w domu, we własnym łóżku i czuła się dobrze w otoczeniu rodziny. Im jednak dłużej leżała, tym częściej zadawała nie tylko sobie, ale i kilku osobom pytanie:

– *Co będzie dalej?*

Czasem, gdy inni goście już się rozchodzili, prosiła bym został, rozmawialiśmy wtedy na wiele poważnych tematów i często zadawała wtedy znacznie trudniejsze

Kraków, 20 kwietnia 2000 r.

Druh

phm. Marek Popiel
Komendant Hufca Tarnów
ul. Słowackiego 3
33-100 Tarnów

List pochwalny

W imieniu połączonych kapituł Stopni Harcerskich i Starszoharcerskich Szczepu „Szerokie Pole” i Chorągwanego Kręgu Instruktorskiego im. Jana Pawła II „Wagabunda” pragnę gorąco podziękować Druhowi Komendantowi za Druhnę Katarzynę Michalek.

16 letnia Harcerka Katarzyna swoją cierpliwością, pogodą ducha, opanowaniem w ciężkiej chorobie zbudowała wszystkich stykających się z nią instruktorów i starszych harcerzy.

W chwilach gdy inni załamują się, podjęła próbę zdobycia w warunkach szpitala stopnia Samarytanki, a następnie harcerki Wędrowniczki.

W przypadku zdobywania stopnia Wędrowniczki, oprócz wielu regulaminowych wymagań, podpowiada się, aby wybrać zadanie na granicy swoich możliwości. Kasia zdecydowała się, że nie będzie wypowiadać słów skargi w chwilach, kiedy jej kończyny dolne zostały porażone – słowa dotrzymała – co jest heroicznym czynem.

Gratuluję Druhowi Komendantowi postawy Harcerki Katarzyny i informuję w imieniu Kapituły, że zdobyła stopień Wędrowniczki.

Czuwaj!

Komendant Szczepu NS „Szerokie Pole”
ks. hm. Lucjan Szczepaniak

pytania, na które czasem nie znajdowałem lub nie próbowałem znajdować odpowiedzi. Bardzo martwiła się o swego brata Michała.

Każda wizyta u Kasi było wyzwaniem. Czasem trzeba było nauczyć się pokory i chylić czoła przed jej dojrzałymi myślami, a czasem przełamywać strach przed własną niewiedzą i emocjami. Trudne to były rozmowy. Nigdy wówczas nie przypuszczałem, że kilka lat później będę przeżywać podobną tragedię w najbliższym otoczeniu. Może te doświadczenia i długie rozmowy z Kasią pomogły zmierzyć się i wygrać później z przeznaczeniem.

Czasem trudno było też oprzeć się wrażeniu, że Kasia wiedziała i rozumiała więcej niż chcieliśmy jej wszyscy powiedzieć. Tak bardzo chciała już mieć szesnaście lat. Często marzyła i opowiadała, co będzie robić w dorosłym życiu. Marzyła o własnym domu i rodzinie.

5 czerwca 2000 r. odbyła się w auli Dziecięcego Szpitala Klinicznego Collegium Medicum UJ w Prokocimiu uroczystość wręczenia Ks. kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu Laski Skautowej. Odbyło się to w asyście dzieci leczących się wówczas w tym szpitalu. Mimo wielkiego cierpienia jakie dało się odczuwać w tej wielkiej sali, a były to tylko dzieci, które mogły się poruszać, kardynał bardzo wzruszył się opowiadaniem o niezwykłym zobowiązaniu Kasi w trakcie próby na stopień Wędrowniczki. Podpisał i przekazał dla niej obrazek z tekstem „Modlitwy Harcerskiej”. Kasia była bardzo wdzięczna za ten drobny dar pamięci. Niezwykłym dla niej i dla mnie przeżyciem było wręczenie jej krzyża harcerskiego ze złotym nabiciem lilijki i okręgu – oznaczeniem stopnia Wędrowniczki.

Potem było niestety już tylko trudniej. Kasię umieszczono pod niezwykle czułą opiekę lekarzy, pielęgniarek i całego personelu Oddziału dziecięcego Szpitala Wojewódzkiego im. św. Łukasza w Tarnowie. I znów nieustająco wędrowały do Kasi rzesze przyjaciół. Była to istna pielgrzymka do cierpiącego dziecka.

Aż wreszcie pojawiła się przy łóżku pompa infuzyjna. To już nie był zwykły ból, który mogła wytrzymać i opanować siłą własnej woli. Niewydolność nerek powodowała, że organizm powoli zatrzuwał się. Z każdym dniem bardziej słabła. Coraz więcej spała. Długi korytarz prowadzący do wind stawał się dla mnie z każdym dniem coraz dłuższy. Coraz trudniej było go pokonywać, nie będąc pewnym czy Kasia jeszcze otworzy oczy na powitanie.

W sierpniowy wieczór, w sali szpitalnej byli tylko rodzice Kasi; pani Ewa, Tomasz

oraz ja. Kasia rozpoznała już wtedy tylko kilka osób. Rodzice stali przy jej łóżku, ja próbowałem wyregulować okno. Nagle usłyszeliśmy zmęczony głos Kasi:

– *Druha, zawołajcie druha, chcę mu coś powiedzieć...*

Zaskoczenie nasze było ogromne. Szybko podszedłem do Kasi.

Nachyliłem się, coś starała się powiedzieć, ale myśli się jej zmyły. Wiedziała o tym. Wskazała na długopis. Chwyciłem szybko luźną kartkę leżącą na stoliku i podałem czerwony pisak. Przypomniałem sobie jak dekadę wcześniej, w drukarni, pracownice zamałowywała dziesiątki podobnych karteczek. Wzięła do ręki długopis, próbowała pisać, ale ręka nie była już zdolna do takiego wysiłku. Na kartce powstał tylko niezrozumiały wzór kresek. Zasnęła. Ja, po dziś dzień zastanawiam się, co chciała mi powiedzieć.



Dwa dni później zjawiłem się u Kasi późnym wieczorem. Była niezwykła cisza. Światło było przyciemnione, pompa podająca lek przeciwbólowy pracowała. Kasia otworzyła oczy i z ogromnym wysiłkiem wyszeptwała:

– *Chcę spać, chcę spać...*

W nocy o godz. 3²⁰ zasnęła na zawsze.

* * *

Kiedyś zapisała w pamiętniku: *będę w życiu KIMŚ WAŻNYM. Będę kimś kochanym, dobrym, wspaniałym....* Kasiu, dla wszystkich Twoich przyjaciół pozostaniesz taką na zawsze. To nie życie Cię pokonało, to Ty pokonałaś śmierć.

* * *

Taka była krótka historia życia dzielnej w bólu harcerki, wędrowniczki Kasi Michałek. W każdą rocznicę śmierci, przy grobie i na mszy świętej spotykają się Jej najbliżsi, koleżanki, koledzy, przyjaciele. Spotykają się, bo obiecali Ci, że będą pamiętać o Tobie.

M. Popiel



Kasia z koleżanką-pacjentką w szpitalu w Prokocimiu



Wiesław Kukła

NA TROPIE. PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ (LONDYN, ANGLIA)



NA TROPIE jako tytuł pisma harcerskiego było kilkakrotnie używane zarówno w kraju jak i poza jego granicami.

Tak więc: „**NA TROPIE** – Pismo młodzieży polskiej”, wydawane w latach 1928–1939 przez Zarząd Oddziału Śląskiego ZHP, a następnie HBW **NA TROPIE**.

„**NA TROPIE**. Pismo Wyprawy Harcerstwa Polskiego na Obozy Skautów Słowiańskich w Pradze”, redagowane przez Henryka Kapiszewskiego w 1931 r.

„**NA TROPIE**. Czasopismo Harcerskie” (tytuł francuski „**SUR LA PISTE**. Revue du Scoutisme Polonais”). Wydawane w 1940 roku przez Naczelny Komitet Harcerski we Francji w Paryżu pod redakcją Marii Kapiszewskiej.

NA TROPIE wydawane przez Junacką Chorągiew Harcerzy w Nazarecie/Palestyna w roku 1944. Wśród redaktorów odnotowano Kazimierza Kozłowskiego, Stefana Legeżyńskiego, Ignacego Płonkę, Macieja Nideckiego, Edwarda Mączkę, W. Jurgilewicza.

Po wojnie ukazywało się „**NA TROPIE**. Pismo młodzieży harcerskiej” wydawane w Warszawie a później w Katowicach przez Harcerskie Biuro Wydawnicze i Spółdzielnię Wyd. „Na Tropie” w latach 1945–1949.

„**NA TROPIE**. Miesięcznik (później kwartalnik) Harcerzy Starszych”. W Uroczysku Waszeta k/Olsztynka wydawany na zlecenie Głównej Kwatery ZHP przez Harcerskie Biuro Wydawnicze, redagowany w Szkole Harcerstwa Starszego „Perkoz” w latach 1990–1992, a następnie w Warszawie do roku 2001.

W opracowaniu Lesława Dalla¹ znajdziemy jeszcze kilka lokalnych pism o tym tytule.

Potrzeba wydawania pism harcerskich, adresowanych do dzieci i młodzieży przez wychodźstwo wojenne w Wielkiej Brytanii pojawiła się już na początku wojny. Pierwsze z nich to **NASZE PISEMKO**, ukazujące się w latach 1941–1943, najpierw w Castle-mains w Szkocji, a następnie w Londynie,

redagowane przez Olgę Małkowską, Marię Chmielowską i Władysława Wenzła. Kontynuatorem był **ZUCH** (marzec 1944 – luty 1945) wydawany przez Komitet Naczelny ZHP na Czas Wojny, pod redakcją Władysława Wenzła. Następnie pod różnymi tytułami ukazywały się **RZECZY CIEKAWE** (luty 1945 – marzec 1946) pod kierunkiem Marii L. Ponikowskiej i Zdzisława Dziekońskiego. W początkach 1946 r. powstał w pełni profesjonalny **ŚWIAT MŁODYCH** (kwiecień 1946 – czerwiec 1948) redagowany przez Zdzisława Dziekońskiego.

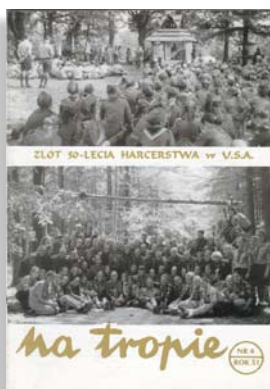
Upadek **ŚWIATA MŁODYCH** pozbawił młodzież polską poza krajem własnego pisma, a harcerzy wiadomości o pracy harcerskiej.

Dlatego powołano **BĄDŹ GOTÓW**, które od czerwca 1956 przyjęło nazwę **NA TROPIE**.

Sylwetki redaktorów:

Stefan BOGDANOWICZ (1926–1992), harcmistrz, w harcerstwie od 1935, uczestnik Powstania Warszawskiego, członek NZHP ZHP i GK Harcerzy pgK, kierownik Wydziału Zagadnień Krajowych GK Harcerzy, wieloletni szczepowy na Balham w Londynie, współredaktor z Kazimierzem Obtulowiczem **ŻYCIA TERENU**, Londyn 1947–48 a następnie od marca 1948 do sierpnia 1949 pisma „**BĄDŹ GOTÓW**. Miesięcznik Harcerzy”. W latach 1991–92 redaktor **NA TROPIE**. Przez wiele lat (1977–1990) pomagał w wydawaniu pisemka swego szczepu „**ZAWISZA**. Pismo Szczepu Harcerzy Saska Kępa”; na Zlocie w Belgii 1982 prowadził wraz z grupą młodzieży pismo „**ZŁOTOWY GONIEC**. III Światowy Złot Harcerstwa”. Specyficzny styl pracy instruktorskiej Stefana polegał na działaniu „od wewnątrz”, nie z góry – bez przemówień, rozporządzeń.

Kazimierz OBTUŁOWICZ – „Żuraw Posępny”, harcmistrz, hufcowy w Żywcu w latach 1935–38, w czasie wojny w obozie jenieckim w Murnau, komendant Chorągwi „Jagiellonów” w Austrii 1945–46, komendant Harcerzy Obszaru Brytyjskiego ZHP 1946–



49, Skarbnik Generalny ZHP pgK 1953–56, autor *Prowizorium Bibliografii Czasopism wydawanych przez harcerzy/ki/ na obczyźnie od 1939 r.* Londyn 1969, współredaktor ze Stefanem Bogdanowiczem **ŻYCIA TERENU**, Londyn 1947–48.

Ignacy PŁONKA (1904–2000), harcmistrz, nauczyciel, redaktor pism harcerskich. W latach 1924–1929 studiował polonistykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W listopadzie 1916 wstąpił do I Brzozowskiej Drużyny Harcerzy im. R. Traugutta. Prowadził drużynę w szkole powszechnej. W 1923 mianowany przodownikiem, w 1927 podharcmistrzem. W latach 1924–1929 studiował polonistykę na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Pracował w Męskiej Komendzie Chorągwi we Lwowie. Na Zlocie w Spale prowadził hufiec rzeszowski. W 1939 zmobilizowany, 20 września przekroczył granicę węgierską. Pracował w szkole polskiej w Szikszó. Po maturze młodzież wraz z nauczycielami przedostała się do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Przez 7 lat był nauczycielem na Bliskim Wschodzie. W Wielkiej Brytanii pracował przez 20 lat w szkolnictwie brytyjskim, a potem w polskich szkołach niedzielnych. Stale czynny w harcerstwie, przez 38 lat redagował **NA TROPIE**.

Autorowi nie udało się uzyskać informacji biograficznych o osobach współcześnie redagujących **NA TROPIE**, ani też ich fotografii.

„**NA TROPIE**. Pismo Młodzieży Harcerskiej” – wydawane od 1956 r.

Prekursorami tego pisma są dwa tytuły, wydawane w Londynie.

1. **ŻYCIE TERENU**. Wydawane przez Komendę Chorągwi Harcerzy w Wielkiej Brytanii. Pierwszy numer ukazał się z datą 23 sierpnia 1947 r., jako miesięcznik powielany. Redaktorami byli hm. Kazimierz Obtulowicz oraz hm. Stefan Bogdanowicz. Pismo wychodziło początkowo na pojedynczych kartkach. Przynosiło ogólne wiadomości z życia harcerskiego.
2. **„BĄDŹ GOTÓW**. Miesięcznik Harcerzy”. Wydawany od marca 1948 r., jako kontynuacja **ŻYCIA TERENU**, przez Komendę Harcerzy ZHPpgK. Redagowane kolejno przez hm. Stefana Bogdanowicza (do sierpnia 1949), phm. Tadeusza Stelmaszyńskiego (do lutego 1953) oraz hm. Ignacego Płonkę. Pismo było przeznaczone dla drużynowych i zadaniem jego była pomoc w pracy harcerskiej.

W 1956 r. nastąpiła zmiana tytułu na **NA TROPIE**. W okresie przejściowym (nr 5/1956) pismo miało podtytuł Miesięcznik Harcerski, dawniej Bądź Gotów, natomiast numery 6/7 i 8/9 podtytuł Miesięcznik Harcerski Bądź Gotów – Ogniwa. Wydawcą było Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju. Redaktorem aż do roku 1991 był hm. Ignacy Płonka. Redagował on i przygotowywał każdy numer pisma jednoosobowo.

Dla I. Płonki zasadniczym celem było dostarczenie nowych pomysłów zastępowym i drużynowym. Stąd też pismo spełniało rolę podręcznika dla funkcyjnych harcerzy na kilku kontynentach. Płonka sam kleił makiety poszczególnych stron używając jako ozdobników elementów graficznych ze starych numerów różnych pism harcerskich. Starał się też by pismo spełniało rolę kroniki – informatora o pracy harcerskiej poza krajem. Po nim prace redakcyjne kontynuowali: hm. Stefan Bogdanowicz (w 1992 r.), hm. Krystyna Myk (lata 1993–1997) oraz od 1998 r. hm. Jerzy Kucewicz. Obecnie pismo ukazuje się jako kwartalnik w nowej atrakcyjnej szacie graficznej.

Stały cykl „W Gromadzie Zuchowej”, „W Drużynie” oraz „Idziemy naprzód wędrownicy, wędrowniczki” dostarcza przykładów metodycznych. Roczniki pisma tworzą w ten sposób znakomity, bieżąco aktualizowany podręcznik wiedzy harcerskiej, ukierunkowany do wszystkich grup wiekowych. Dział „Z pięciu kontynentów” dostarcza aktualności z życia ZHPpgK. Kolorowa okładka oraz liczne, czytelne fotografie, czynią to pismo bardzo miłym dla oka.

Wśród pism harcerskich wydawanych współcześnie w Londynie **NA TROPIE** jest publikowane nieprzerwanie najdłużej i zasługuje na szczegółowe opracowanie bibliograficzne. W szeregu wymienionych redaktorów czołowe miejsce zajmuje śp. hm. Ignacy Płonka. Zadbął on też by pismo było dostępne w 4 najważniejszych bibliotekach krajowych (Biblioteka Narodowej, Biblioteka Jagiellońskiej, Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich, Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego).

Przegląd treści ostatnich pięciu numerów:

Nr 3/ROK 57 lipiec–wrzesień 2004

- Szare Szeregi (wiersz)
- Informacje Naczelnictwa
- W Gromadzie Zuchowej
- W Drużynie
- Wędrownicy, Wędrowniczki
- Służba Bogu



hm. Stefan Bogdanowicz



hm. Ignacy Płonka



- Z Pięciu Kontynentów: Złot SZARE SZEREGLI w Polsce, W. Brytania, Australia

• Redakcja dziękuje...

Nr 4/ROK 57 październik–grudzień 2004

- Zuchy w Betlejem (wiersz F. Szpyt)
- Informacje Naczelnictwa
- W Gromadzie Zuchowej
- W Drużynie
- Wędrownicy, Wędrowniczki
- Służba Bogu
- Z Pięciu Kontynentów: USA, Australia, W. Brytania
- Polscy jeńcy wojenni w Hitler Jugendburg, Ludwigstein 1944–1945
- Złot Harcerstwa Polskiego SZARE SZEREGLI w Polsce 2004 [statystyka]

Nr 1/ROK 58 styczeń–marzec 2005

- Modlitwa harcerska (słowa i nuty)
- Naczelnictwo ZHP, Dzień Myśli Braterskiej
- W Gromadzie Zuchowej
- W Drużynie

- Wędrownicy, Wędrowniczki
- Służba Bogu
- Z Pięciu Kontynentów: USA – Harcerskie lato Włochy – Polska, Australia, W. Brytania
- Redakcja dziękuje...

Nr 2/ROK 58 kwiecień–czerwiec 2005

- Jan Paweł II (wspomnienia)
- Kazanie Ks. Prałata Zdzisława Peszkowskiego na Lednicy
- W Gromadzie Zuchowej
- W Drużynie
- Wędrownicy, Wędrowniczki
- Z pięciu kontynentów: W. Brytania, USA, Australia, Argentyna
- Redakcja dziękuje...

Nr 4/ROK 58 październik–grudzień 2005

- Przed pomnikiem Wielkiego Człowieka (wiersz Ewa Szelburg-Zarębina)
- W Gromadzie Zuchowej
- W Drużynie
- Wędrownicy, Wędrowniczki

Lesław Dall

GIMNAZJUM NR 1 W ZAKOPANEM OTRZYMAŁO IMIĘ OLGI I ANDRZEJA MAŁKOWSKICH

Po prawie siedmiu latach przygotowań Gimnazjum Nr 1 w Zakopanem otrzymało imię Olgi i Andrzeja Małkowskich. Dla zakopiańskiej społeczności Małkowscy to nie tylko twórcy harcerstwa, ale wspólni wychowawcy młodzieży, patrioci, ludzie czynu i służby dla Polski.

Uroczystość nadania imienia odbyła się 2 maja 2006 r. Uczestniczyła w niej cała szkolna społeczność, rodzice, władze zakopiańskie, posłowie i goście honorowi – Krystyna Małkowska-Żaba, wnuczka Olgi i Andrzeja, oraz były Prezydent RP na uchodźstwie i były Przewodniczący ZHP poza granicami Kraju Ryszard Kaczorowski wraz z małżonką. W trakcie uroczystej mszy świętej burmistrz Miasta Zakopane odczytał akt nadania szkole imienia, odbyło się poświęcenie i prezentacja szkolnego sztandaru, na którym widnieje znane harcerzom hasło Filaretów: Ojczyzna, Nauka, Cnota. Z kościoła uczestnicy uroczystości przeszli na cmentarz, gdzie przy grobie Olgi i Andrzeja złożono kwiaty i zapalono znicze. Prezydent Ryszard Kaczorowski w

swoim przemówieniu podkreślił rolę patriotyzmu w wychowaniu młodzieży, wspomniął również, iż z postacią Andrzeja Małkowskiego zetknął się pierwszy raz zostając przed II wojną światową drużynowym 13 Drużyny Harcerzy im. Andrzeja Małkowskiego w Białymstoku. Następnie w budynku gimnazjum goście mogli zapoznać się z osiągnięciami szkoły i zobaczyć film „Śladami Olgi i Andrzeja”. Na uroczystości przybyły delegacje z trzynastoma pocztami sztandarowymi; Urzędu Miasta Zakopane, Gniazda „Sokoła”, Obwodu ZHR i zakopiańskich szkół.

Zakopiańskie gimnazjum nie jest jedyną szkołą noszącą imię twórców harcerstwa. Od 1990 roku Szkoła Podstawowa w Szczawinie Kościelnym k/Kutna nosi imię Andrzeja Małkowskiego, a od 1996 roku Szkoła Podstawowa w Sromowach Wyżnych nosi imię Olgi Małkowskiej.

L. Dall

Krystyna
Małkowska-Żaba



- Służba Bogu
- Z pięciu kontynentów: Australia, USA, W. Brytania
- Zlot w Spale (K. B.G. Nr 1–2, 1949)
- Dzień Wielkiej Przygody (wiersz – brak autora)
- Redakcja dziękuje...
Adres redakcji: ZHP – „Na Tropie”,
23–31 Beaver Lane, London W6 9AR,
England
E-mail: natropie@zhp.org.uk

PODSUMOWANIE

Podsumowując omawianie pism harcerskich wydawanych współcześnie poza krajem, przedstawionych w poprzednich numerach „SKAUTA w Internecie”, chciałbym zwrócić uwagę na niezwykle ciekawy fenomen ciągłości ich wydawania. Każde z nich ma też głęboko sięgające korzenie i oddane grono instruktorskie Redaktorek i Redaktorów zasługujących na obszerne, indywidualne prezentacje.

Seniorami polskiego piśmiennictwa harcerskiego są w kolejności pojawiania się: **NA TROPIE** (z prekursorami **ŻYCIE TERENU** i **BĄDŹ GOTÓW**) od 1947 r.; **WICI HARCERSKIE KANADY** od 1955 r. **WĘZEŁEK**. Pismo Instruktorek od 1961 r.; **OGNI-SKO HARCERSKIE**. Kwartalnik starszyny harcerskiej od 1963 r. Pozostałe dwa omówione pisma osiągnęły właściwie dopiero wiek młodzieńczy: **ZNICZ/WIADOMOŚCI HARCERSKIE**. Wiadomości harcerskie (z prekursorem **WICI 75–LECIA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO**) od 1985 r. (Od Red. – w lipcu 2006 r. ukazał się ostatni, pożegnalny numer 81 **ZNICZA**); **BOGU I OJCZYŹNIE**. Biuletyn duszpasterstwa harcerstwa na Białorusi od 1996 r.

1. L. DALL, *Czasopisma harcerskie w zbiorach Muzeum Harcerskiego im. Olgi i Andrzeja Małkowskich w Zakopanem, stan na 31 VIII 2005 r.*, nr 3, Zakopane 2005, s. 70, nakład: 100 egz.

W. Kukła



WSPOMNIENIE

*Gdzieś ponad nami inny świat szeleści
I strąca czasem jak zapowiedź lata,
Liście oliwne na wydmy boleści.*

Stanisław Baliński

Dnia 17 grudnia 2005 r. odszedł na Wieczną Wartę
śp. harcmistrz, lekarz medycyny, publicysta

JÓZEF BIELECKI

Urodzony 6 lipca 1925 r. w Ropczycach. Działalność publicystyczną rozpoczął w latach dziewięćdziesiątych, wydając dwie książki o tematyce historycznej: „Wicher dziejów niewoli rozerwie kajdany” (historia polskiego Gimnazjum w Kwidzynie w latach 1937–1939) oraz „W osamotnieniu” (opowieść o plebiscycie na Powiślu, Warmii i Mazurach). W 1994 roku wydał następną książkę „Utwory sceniczne”, poruszającą powojenne, zawile losy ludności Śląska i Mazur.

W rok później ukazała się monografia o życiu i działalności „Pierwszej Harcerki Rzeczypospolitej” – Olgi Drahonowskiej – Małkowskiej (trzy wydania, wzbogacone zbiorem poezji i pieśni autorstwa Olgi).

Namalował również portrety „Rudego” „Alka” i „Zośki” do „Jasnogórskich” „Kamieni na szaniec”, złożonych na Jasnej Górze w 60. rocznicę powstania Szarych Szeregów. Przetłumaczył z angielskiego na język polski i przygotował do druku urokliwą książkę o Polsce „Kraj tęczy” autorstwa Violetty Mason – przyjaciółki Olgi Małkowskiej.

Nagła śmierć na pozwoliła mu opublikować dzieła drukiem, w które włożył ogromny trud twórczy.

Druh harcmistrz Józef Bielecki spoczął w Bielsku Białej na cmentarzu parafialnym w dzielnicy Lipnik. Odszedł z naszych szeregów człowiek wrażliwy, nadzwyczaj skromny i szlachetny, niezwykle uczynny, a nade wszystko wierny całym życiem Idei Harcerskiej.

Janusz Krężel

Marian Miszczuk

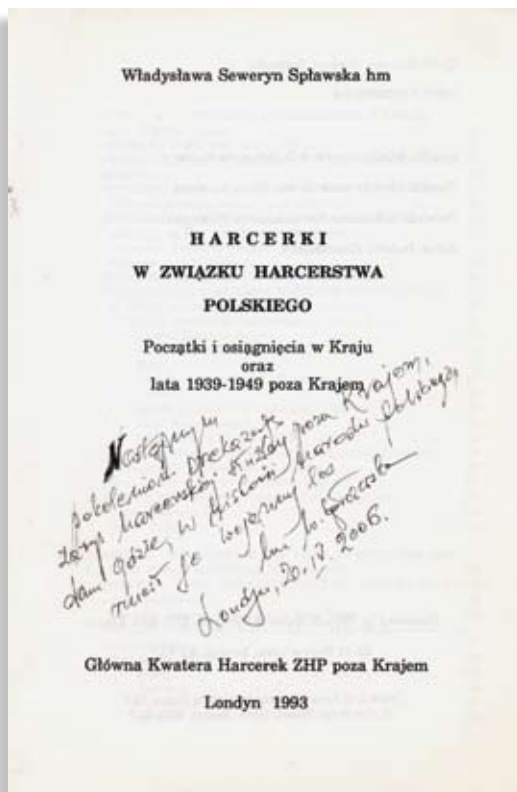


Phm. Władysława Seweryn
Teheran 1943 r.

WŁADYSŁAWA SEWERYN-SPLAWSKA, HARCERKI W ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO. POCZĄTKI I OSIĄGNIĘCIA W KRAJU ORAZ LATA 1939–1949 POZA KRAJEM, Londyn 1993

Jeśli będziecie w Londynie to warto oczywiście odwiedzić Muzeum Sikorskiego i jego przebogate zbiory. Harcerki powinny koniecznie zajrzeć do Głównej Kwatery Harcerek ZHP działającego poza granicami Kraju. Główna Kwatera Harcerek prowadzi od lat ciekawą działalność wydawniczą. Wśród książek, które naprawdę warto wziąć do ręki jest wspaniała praca hm. Władysławy Seweryn-Splawskiej *Harcerki w Związku Harcerstwa Polskiego. Początki i osiągnięcia w Kraju oraz lata 1939-1949 poza Krajem*¹. Jest to książka, którą powinna mieć każda instruktorka i starsza harcerka. Autorka prowadzi nas pewnym piórem od lwowskich początków po utworzenie władz ZHP na obczyźnie.

Książka z dedykacją hm. Władysławy Seweryn Splawskiej przekazana przez hm. M. Miszczuka do Muzeum Harcerstwa w Warszawie



Jest to książka, którą można przeczytać jednym tchem, ale tak naprawdę to trzeba do niej wracać. Ja osobiście czytałem ją z atlasem w rękę, bowiem polskie losy rozrzuciły harcerzy i harcerski po całym świecie. Warto dzisiaj poczytać o Palestynie, a jutro o harcerstwie polskim w Rosji w czasie I wojny. Jest to też kopalnia pomysłów do gier i gawęd poznawania polskiej historii w trudnym XX wieku. Trzeba tylko mocno chcieć.

Autorka tak pisze o swojej harcerskiej drodze: *Do harcerstwa wstąpiłam w 1928 r. w Łucku na Wołyniu. Po przeniesieniu do Równego, pro-*

wadząc kolejno zastęp, następnie drużynę, objęłam w 1932 r. Hufiec Harcerek. W tym czasie Hufiec Harcerzy prowadził hm Jeremi Śliwiński. W lipcu 1933 r. z powodów rodzinnych przerwałam czynną pracę i tylko czasowo należałam do Kręgu Starszego Harcerstwa, a potem pełniłam funkcję skarbniczki w Wołyńskiej Komendzie Chórągwi harcerek.

Dzieląc losy innych, jako żona ppor. rez. Kazimierza Seweryna, uwięzionego w Kozelsku i straconego później w Katyniu, zostałam wywieziona 13 kwietnia 1940 r. do Kazachstanu. Gdy po amnestii, na terenie Rosji, zaczęło się tworzyć polskie wojsko, przedostałam się nielegalnie, z poborowymi, na południe Rosji, aby wstąpić do Pomocniczej Służby Kobiet.

Przeżyłam bardzo ciężki okres bez środków do życia, bez dachu nad głową. Gdy w miejscowym szpitalu przechodziłam ciężko tyfus z komplikacjami choroby tropikalnej, wojsko zostało ewakuowane do Iranu.

Z Rosji wydostałam się dzięki przypadkowi, gdy wojskowy przybyły po rodzinę wyższego oficera zgodził się mnie do tej rodziny włączyć. W Teheranie spotkałam przypadkowo znajomą z Równego, wówczas Komendantkę PWSK w Teheranie.

Dzięki temu spotkaniu Druhna Włada rozpoczęła pracę w Kwatermistrzostwie Wojskowej Bazy Ewakuacyjnej w 29 września 1942 r. W pierwszych dniach grudnia 1942 r. przyjechał do Teheranu Komendant ZHP na Wschodzie hm. Jeremi Śliwiński. Zastał tam pracujące 25 drużyn harcerek, 16 drużyn harcerzy, 25 gromad zuchowych, a razem 1 715 członków harcerstwa. W tej liczbie nie ma oczywiście tych, którzy często całymi drużynami byli ewakuowani do polskich obozów poza Persją.

I znowu dzięki spotkaniu z Komendantem Śliwińskim Druhna Włada została włączona

w skład Komendy w Iranie jako Zastępca Komendanta i Komendantka Harcerek. Potem była komendantką Hufca Harcerek w Szkole Młodszych Ochotniczek w Nazarecie. Po przyjeździe do Anglii pochłonęły ją zajęcia rodzinne. Dopiero w 1966 r. ponownie zaczęła pracę w Głównej Kwaterze Harcerek. Była sekretarką GKH, Naczelniczką Harcerek i Sekretarzem Generalnym ZHP działającego poza Krajem.

Wtedy też postanowiła przybliżyć nowym pokoleniom instruktorek to co działo się w harcerstwie żeńskim do 1939 r. w Kraju i po wybuchu wojny na emigracji. Wiemy, że była hufcową, ale warto wspomnieć, że była na 4 tygodniowym kursie na Buczu, gdzie poznała i ówczesne kierowniczkę pracy harcerskiej. Druhna Włada ukończyła Liceum Handlowe w Równem i tę kupiecką skrupulatność wyczuwa się w całej książce.

Dla mnie osobiście najciekawsza jest ta część książki, która poświęcona jest harcerstwo poza krajem po 1939 r. Jak pisze we Wstępie Autorka: *Nie było to dziełem przypadku, że różne drogi uchodźstwa polskiego po drugiej wojnie światowej znaczyły się szlakami organizowanej pracy harcerskiej. Tkwiła w tym pokoleniowa tradycja wychowawczo-patriotyczna, sięgająca działalności Filomatów i Filaretów oraz innych organizacji młodzieżowych ideowo-niepodległościowych. Wszystkie bowiem te stowarzyszenia gruntowały w polskiej młodzieży*

1. Wł. SEWERYN-SPŁAWSKA, *Harcerki w Związku Harcerstwa Polskiego. Początki i osiągnięcia w Kraju oraz lata 1939-1949 poza Krajem*, Londyn 1993, nakładem Głównej Kwatery Harcerek ZHP poza Krajem, projekt okł. A. D. Spławska-Turner, 21 x 14 [cm]; s. 276

najlepsze moralne wartości. I dalej wskazując na aktywność harcerek, które rozpoczęły swą służbę jeszcze w okresie przedwojennym stwierdza: Jednostki te odegrały dużą rolę w skupiskach uchodźczych. Dla wielu były wsparciem moralnym, nadzieją w niezniszczalność wartości duchowych człowieka, przeciwstawieniem doświadczonego w czasie wojny barbarzyństwa. Dla samej młodzieży harcerstwo było radością młodzieńczych przeżyć. W harcerskich grach i ćwiczeniach kształciła się i zaprawiała do dalszego pozytywnego życia, znajdując w tym jego głębszy sens.

Na zakończenie dodajmy, że książka ta, to praca doktorska napisana i obroniona na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (PUNO) pod naukowym kierownictwem prof. dr. Józefa Bujnowskiego.

Kiedy się jest w Londynie, tym wspianym mieście, to warto czasami posłuchać o czym mówią czyżki w dzielnicy Chiswick, a mówią one o tym, że książka ta jest jeszcze do dostania. Nie mogę napisać jak to załatwić, ale od czego zaradność harcerska. Próbuje, na pewno warto.

M. Miszczuk

Od Redakcji:

Trochę optymizmu!

Chętni do nabycia tej książki proszeni są o zgłoszenie swych danych adresowych na adres: czasopismo.skaut@gmail.com



hm. Władysława
Seweryn Spławska

Janusz Krężel

MAŁGORZATA JAROSIŃSKA, HARCERSTWO ŻEŃSKIE I RUCH ZUCHOWY W RZESZOWIE (1912–1939), Rzeszów 2005

Niedawno, bo w 2005 roku ukazała się w Rzeszowie pionierska praca Małgorzaty Jarosińskiej – instruktorki ze stopniem harcmistrzyni, przedstawiająca narodzi i rozwój harcerstwa żeńskiego i ruchu zuchowego w Rzeszowie w latach 1912–1939¹.

Już w pierwszej części opracowania, autorka omawia wnikliwie pierwsze „trudne” początki harcerstwa żeńskiego w Rzeszowie w cezurze lat 1912–1914, a także w latach pierwszej wojny światowej i wojny bolszewickiej. Bardzo obrazowo przedsta-

wia pracę rzeszowskich harcerek po zakończeniu działań wojennych (1921–1930), skupiając uwagę na najbardziej owocnych i pięknych latach życia organizacji w okresie 1930–1939.

Nie pomija w swych rozważaniach Zrzeszeń Starszoharcerskich, które rozwijały się i działały prężnie w Rzeszowie w latach trzydziestych.

W drugiej części opracowania dużo miejsca poświęca gromadom zuchowym, powstałym już w 1919 roku, zwanym w początkach swego istnienia gromadami wilczków.



Szkoda, że tak mało miejsca (omawiając ruch zuchowy w Rzeszowie), poświęciła autorka hm. Aleksandrowi Kamińskiemu, legendarnemu przecież twórcy ruchu zuchowego w okresie międzywojennym.

Trzecia część pracy (pracochłonna jak pozostałe rozdziały) zawiera nazwiska komendantek hufca w Rzeszowie i okresy ich pracy. Wymienia także listę kapelanów i lata ich kadencji, wykazy przewodniczących Kół Przyjaciół Harcerstwa, wykazy drużyn żeńskich z datami ich narodzin, jak również nazwy gromad zuchowych, zarówno żeńskich i mę-

skich, z zaznaczeniem, przy jakich szkołach działały.

Nie pominięto także rodowodów poszczególnych drużyn żeńskich i działających z drużyną drużynowych. Oddzielna tabela,

1. M. JAROSIŃSKA, *Harcerstwo żeńskie i ruch zuchowy w Rzeszowie (1912–1939)*, Rzeszów 2005, nakładem Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, projekt okł. P. Wisłocki, 24 x 16 [cm]; s. 157

opracowana bardzo szczegółowo ukazuje udział rzeszowskich harcerek w zlotach, szkoleniach, obozach. Na tle tej owocnej pracy organizacji żeńskiej przedstawiono sylwetki wybitnych instruktorek hufca, zamieszczając wspomnienia z ich harcerskich przeżyć. Do pracy załączono bibliografię i indeks nazwisk.

Reasumując, należy stwierdzić, że jest to praca wartościowa, napisana obrazowo i pięknym językiem, wzbogacona unikalnymi zdjęciami, godna rozpowszechnienia nie tylko wśród rzesz harcerskich. Wzbogaci ona niewątpliwie kartę historii harcerstwa polskiego, a także bibliografię wydawnictw harcerskich.

W zakończeniu wstępu, autorka pisze nader skromnie o swej pracownej pracy: „Zdaję sobie sprawę, że książka ma braki, ale nie bardzo wierzę, żeby zachowały się jeszcze jakieś nieznanne mi źródła, a „moje harcerki” mają dziś po 90 lat (i więcej) i nie mogą dłużej czekać. Być może ktoś kiedyś napisze pełniejsze opracowanie ruchu żeńskiego i zuchów rzeszowskich – będę się wtedy cieszyć, że moja praca zostanie uzupełniona i poprawiona”.

J. Krężel

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Druh Wiesław Kukła otrzymał 2 maja korespondencję od p. Anny Piotrowskiej z Rapperswil w Szwajcarii.

Szanowny Panie,

Od lat, tradycyjną pocztą przesyła Pan regularnie dla Biblioteki Muzeum Polskiego w Rapperswilu pisemko ZNICZ – Wiadomości harcerskie. W tym roku już po raz trzeci otrzymaliśmy drogą internetową nową publikację harcerską SKAUT.

Proszę wybaczyć, że nie zareagowałam od razu na prośby Pana o uwagi na temat nowego pisma. Jest nas tu w Rapperswilu bardzo mało, a pracy ogrom... Pięciosobowy zespół usiłuje utrzymać na możliwie wysokim poziomie nasze muzeum i bibliotekę.

[...] Nie ma w Szwajcarii skupisk tak dużych, by mogły w nich działać polonijne instytucje o rozmachu takim jak w Londynie, Kanadzie czy w różnych miastach USA. Na założenie i działanie drużyn harcerskich nie ma praktycznie żadnych szans. Z tego też względu przysyłane przez Pana pisma

harcerskie służą w naszej Bibliotece wyłącznie jako materiał propagandowy i informacyjny dla osób interesujących się tą problematyką.

SKAUT wydawany w formie internetowej publikacji jest niewątpliwie na zdecydowanie wyższym poziomie niż ZNICZ. Już choćby kolorowa szata graficzna bardziej przyciąga oko i zwraca uwagę na poszczególne artykuły.

Osobiście bardzo zaciekażwiły mnie zamieszczone w kolejnych numerach materiały historyczne. Zarówno biogramy, jak i opracowania odnośnie historii harcerstwa stanowią w mojej ocenie bardzo wartościowe źródło, do którego sięgną chętnie nie tylko harcerze, ale również osoby postronne. Aby pisemko spopularyzować wydrukowałam (w kolorze!) drugi numer SKAUTA i wyłożyłam go do wglądu obok ZNICZA. Kolejne numery przechowuję w pamięci komputera.

Łączę wyrazy szacunku

Anna Piotrowska



Marek Popiel

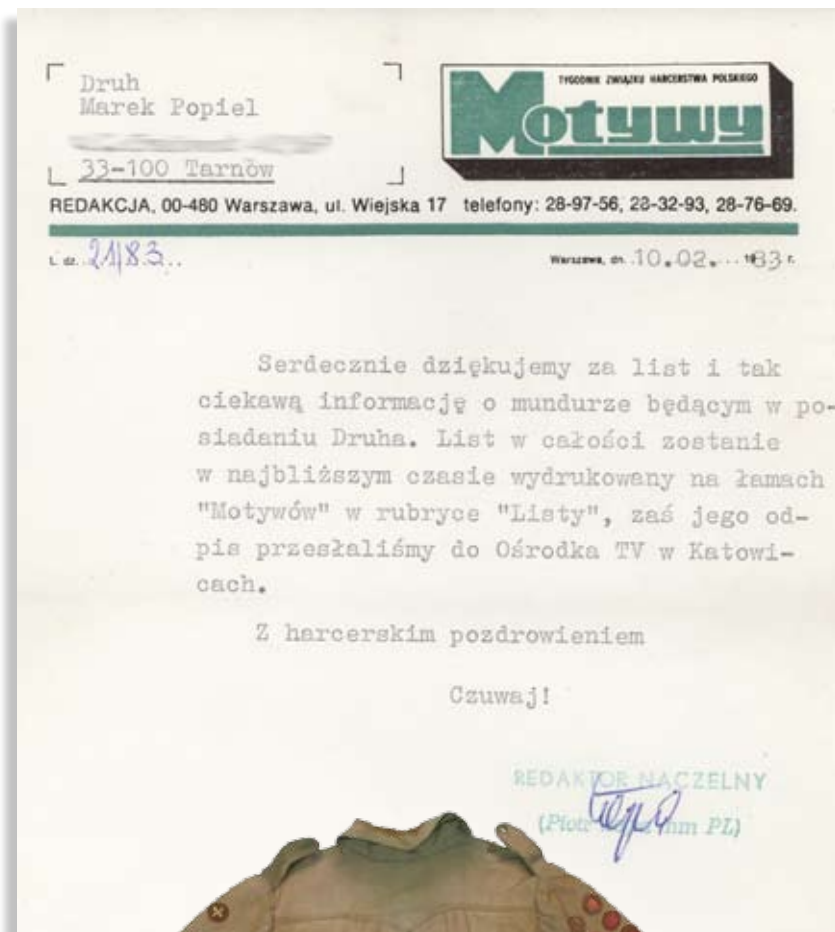
HARCERSKI MUNDUR Z KATOWIC

Przez wiele lat, w prywatnym mieszkaniu w Zabrze przechowywany był niezwykły eksponat związany z historią obrony Katowic w 1939 r. – mundur harcerski. Już raz, przed dwudziestu trzema laty był wydobyty na światło dzienne. W *Tygodniku Motywy* ukazał się mój list z 22 stycznia 1983 roku, w którym informowałem o jego istnieniu.

Mimo, że redakcja przesłała również wówczas odpis listu do Ośrodka TVP w Katowicach, mundurem zainteresował się jedynie hm. Bohdan Suchy z Katowic, inicjator budowy pomnika Pamięci Bohaterskich Harcerzek i Harcerzy Śląskich, a zarazem sekretarz Społecznego Komitetu Budowy Pomnika, zbieracz pamiątek harcerskich, autor wielu wystaw harcerskich oraz redaktor pisma *Harcerz Śląski*. Niestety, w tym trudnym czasie



Plan Katowic z ok. 1936 roku. Czerwony znak X wskazuje ulicę Młyńską przy której stała kamienica w której znaleziono mundur. W lewym dolnym rogu planu widoczny jest Park Kościuszki, na ul. Francuskiej znajdowała się Komenda Chorągwi ZHP.



obowiązywania jeszcze stanu wojennego w Polsce, nie udało się zgłębić tematu.

Przed kilku tygodniami zmarł p. Ireneusz Pobocho, który w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku, odebrał mundur bawiącym się chłopcom w ruinach domów przy ul. Młyńskiej w Katowicach, wyburzanych pod nowy dworzec PKP.

Według relacji p. Pobochoy, kompletny mundur był ukryty w przewodzie kominowym w piwnicy. Zawinięty był w przedwojenną gazetę. Niestety, przed odebraniem znaleziska, chłopcy zdążyli odkręcić krzyż harcerski, oderwać kilka guzików oraz odznak, herb i naszywkę z nazwą miejscowości, za także zabrali chustę i sznur funkcyjny.

Kim był właściciel tego munduru? To pytanie nurtuje mnie od wielu lat. Sądzę, że

tylko niezwykle zbieg okoliczności mógłby sprawić, że dzisiaj, po 67 latach od bohaterskiej obrony Katowic przez żołnierzy, powstańców śląskich i harcerzy udało się odnaleźć ślad po dawnym właścicielu. Może jednak warto spróbować po raz wtóry nagłośnić tę sprawę...

Spróbujmy przyjrzeć się dokładnie mundurowi, może powie coś o swym dawnym właścicielu.

Mundur wykonany był z doskonałej jakości bawełny, jeszcze do dzisiaj przyjemnej w dotyku, o intensywnym zielonym kolorze widocznym teraz tylko w części w dolnej i od wewnętrznej strony, gdyż góra munduru mocno spłowiła od słońca. Mundur ma dość nietypowy krój, przypominający nieco rosyjską rubaszkę. Kołnierz ma z tyłu bardzo charakterystyczny dziobek na środku.

Odnaką mogącą coś więcej powiedzieć o właścicielu, to złoty listek dębu lat służby. Widoczne ślady wskazują, że był też drugi taki listek. Wynikałoby z tego, że harcerz noszący ten mundur mógł się szcycić minimum dziesięcioma latami służby. Miał stopień podharcemistrza, co wnioskować można z koloru podkładki pod listkiem. Wydaje się jednak, że bardzo krótko nosił ten stopień. Świadczy o tym spłowienie munduru, które jest widoczne także pomiędzy ramionami krzyża harcerskiego, a więc nie przysłonięte podkładką stopnia instruktorskiego pod krzyżem.

Na obydwu kieszeniach widoczne są także ślady po odznakach. Naszyte na rękawach sprawności harcerskie wyglądają jakby własnoręcznie wyszywane, ale ku memu zaskoczeniu, przyszyte zostały maszynowo. Na lewym rękawie przyszytych zostało dwaście sprawności, w tym sprawność trzech piór, a na prawym widnieje sprawność ratownika. Sądząc z wielkości munduru jego właściciel mógł mieć około 165 cm wzrostu.

Niezwykle zagadkowe i interesujące są okoliczności jak i czas ukrycia munduru w piwnicy. Jaki był powód takiego działania? Opakowanie w gazetę wskazuje, że mimo grożącego zewsząd niebezpieczeństwa był czas na przemyślane działanie. Czy wobec tego, harcerz ten był mieszkańcem budynku przy ul. Młyńskiej w Katowicach, czy może ukrył swój skarb w przypadkowym miejscu. Czy stało się to już po agresji wojsk niemieckich na Polskę, czy wcześniej? Pytań jest bardzo wiele, dywagacje nie na wiele się tu zdadzą, pozostaje jednak nadzieja, że przypadek sprawi, że na niektóre znajdziemy odpowiedź.

M. Popiel

Marek Popiel

TARNOWSKIE OBCHODY 95-LECIA SKAUTINGU NA ZIEMIACH POLSKICH

Tegoroczna, przypadająca 22 maja 2006 roku rocznica była obchodzona w Tarnowie szczególnie uroczysto. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu wielu osób oraz instytucji udało się stworzyć niepowtarzalną, miłą i serdeczną atmosferę obchodów.

Od wielu już lat Tarnowskie Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich organizuje Dni Lwowa w Tarnowie. Tegoroczne obchody, z racji przypadającej rocznicy, były poświęcone 95 rocznicy powstania pierwszych drużyn Skautowych we Lwowie.

Inauguracja obchodów rozpoczęła się 19 maja br. o godzinie siedemnastej w Sali Lustrzanej przy ul. Wałowej. Wśród zaproszonych gości był przybyły z Wrocławia p. Andrzej Kamiński – Prezes TMLiKPW, który udekorował Złotymi Odznakami Zasłużonych dla TMLiKPW p. Grażynę Hońdo, Krystynę Panterę oraz Stanisława Siadka. Natomiast w imieniu Kapituły Krzyża II Obrony Lwowa zostali udekorowani: p. Józef Halski, Bogusława Romaniewska i Krystyna Kubala. W dalszej części uroczystości przemawiali Prezydent Tarnowa p. Mieczysław Bień i Starosta Tarnowski p. Zbigniew Karciński. Piękną gawędę-prelekcję „Olga i Andrzej Małkowscy i ich Muzeum w Zakopanem” wygłosił druh hm. Lesław Dall – inicjator powstania muzeum.

W trakcie obchodów prezydent Tarnowa odsłonił również wystawę planszową zatytułowaną „Zaranie skautingu lwowskiego na fotografiach Michała Affanasowicza”. Na ośmiu planszach – autor wystawy Marek Popiel – posiłkując się oryginalnymi negatywami Michała Affanasowicza, ukazał rozwój skautingu we Lwowie w latach 1911–1913.

Po przerwie odbyła się przygotowana przez p. B. Romaniewską inscenizacja słowno-muzyczna zaprezentowana przez młodzież tarnowskich szkół.

W kolejnym dniu obchodów 20 maja 2006 roku o godz. 9:00 w kościółku na Burku w Tarnowie, mszę św. w intencji lwowskich skautów-harcerzy odprawił honorowy kapelana Hufca ZHP w Tarnowie druh hm.



Odznaczeni Krzyżem II Obrony Lwowa:
Józef Halski
oraz Bogusława Romaniewska



Druh hm. Lesław Dall
w trakcie prelekcji na
inauguracji DNI LWOWA
w TARNOWIE



Dryhny Karolina Kaczmarczyk
i Zuzanna Karwat
na warcie honorowej
przy pomniku-kurhanie

Msza św. w kościele na Burku.
Na pierwszym planie poczet sztandarowy Szkoły Podstawowej nr 9 w Tarnowie im. Orłąt Lwowskich. Czyta p. Żmuda, siedzi ks. prałat Aleksander Dychtoń



Otwarcie wystawy w MBP. Od lewej p. Krystyna Ungeheuer, autor, p. Elżbieta Rogozińska-Bień, p. Andrzej Kamiński



Wieczornica harcerska



Aleksander Dychtoń. Po Mszy św., wszyscy zgromadzeni przeszli pod pomnik-kurhan na Cmentarz Stary w Tarnowie, gdzie złożono kwiaty, zapalono znicze i odmówiono krótką modlitwę w intencji skautów-harcerzy.

W siedzibie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tarnowie nastąpiło następnie otwarcie wystawy historycznej pod tytułem „Ostatnia próba wodza – hm. Leopold Ungeheuer 1903–1941”. Tytuł wystawy nawiązuje do książki „Próby wodzów”, której pierwsze wydanie ukazało się we Lwowie w 1935 roku, której treść dotyczyła wychowania i kształcenia starszyny drużyn harcerskich.

Uroczystość zaszczyliła córka śp. Leopolda Ungeheuera, p. Krystyna Mietelska wraz z mężem p. Markiem Mietelskim, dalsza rodzina Ungeheuerów, członkowie TMLiKPW z prezesem A. Kamińskim oraz harcerze. Honory domu czyniła p. Elżbieta Rogozińska-Bień. Wystawa powstała dzięki przychylności dyrekcji biblioteki i ogromnej pomocy pracowników, w tym szczególnie p. Barbary Sawczyk, która zaaranżowała graficznie poszczególne plansze. Autorem również tej wystawy był niżej podpisany.

Spotkanie członków Towarzystwa z zaproszonymi gośćmi w siedzibie TML-u przy ul. Bernardyńskiej 24 zakończyło obchody Dni Lwowa w Tarnowie. Natomiast harcerze tarnowskiego hufca spotkali się ponownie w godzinach popołudniowych na uroczystym apelu inauguracyjnym bieg harcerski po Tarnowie inspirowany życiem Olgi i Andrzeja Małkowskich.

W biegu, który rozpoczął się o godzinie osiemnastej, uczestniczyło siedem patroli. Niestety, z przyczyn pogodowych nie odbyło się uroczyste ognisko. Urządzono jednak w hufcu kominek. Niezwykłym wydarzeniem dla dwójga harcerzy z najstarszej działającej w Tarnowie drużyny harcerskiej – 1 TDH im. Zawiszy Czarnego, było ich Przyrzeczenie Harcerskie. Zaraz po kominku rozpoczęło się nocne śpiewogranie.

Cały ten ciąg uroczystości i obchodów zamknęła prelekcja „95 rocznica skautingu na ziemiach polskich. Geneza”, którą wygłosił M. Popiel w Klubie Inteligencji Katolickiej w Tarnowie 22 maja 2006 r. o godzinie osiemnastej. Tło prelekcji stanowiła specjalnie przeniesioną na ten czas wystawa planszowa „Zaranie skautingu lwowskiego na fotografiach Michała Affanasowicza”.

Tak oto uczczono w Tarnowie obchody 95-lecia powstania Skautingu na ziemiach Polskich.

M. Popiel